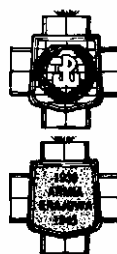




BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 4 (79)

POZNAŃ

GRUDZIEŃ 2009

SPIS TREŚCI

	Str.
I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. 11. Listopada w Poznaniu – <i>Urszula Hoffmann</i>	2
1.2. <i>Zostaw nas Panie przy wolności darze. Święto Niepodległości –</i> <i>Abp Stanisław Gądecki</i>	3
1.3. Wystąpienie Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka	9
1.4. Dzień Patrona w Szkole Podstawowej w Koziegłowach – <i>Hanna</i> <i>Nowicka</i>	13
1.5. 91. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego – <i>Urszula</i> <i>Hoffmann</i>	13
1.6. „Opłatek w Środowisku „Pałac” – „Pomnik” – <i>Hanna Nowicka</i>	15
II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)	
2.1. Niemiecka eksterminacja polskich warstw kierowniczych w II wojnie światowej – <i>Zofia Grodecka</i>	17
2.2. Pojedynek z samolotem – <i>Jerzy Wojsym-Antoniewicz</i>	20
2.3. Dr Franciszek Witaszek, lekarz–społecznik–patriota – <i>Stanisław</i> <i>Sykała</i>	22
2.4. Obozy jenieckie kobiet – żołnierzy Powstania Warszawskiego – <i>Janina Pol-Mizerska</i>	23
III. POLEMIKI I OPINIE	
3.1. Dionizy Palacz, członek WSGO–Warta czy ubek – <i>Stanisław Sykała</i>	26
IV. LISTY DO REDAKCJI	
4.1. Uzupełnienie do artykułu Tymoteusza Duchowskiego	27
V. INFORMACJE I KOMUNIKATY	
5.1. Pożegnanie Proboszcza ale nie Kapelana	28
5.2. Tradycja zobowiązuje	29
VI. PAMIĘTAJMY O NICH	
6.1. Generał Kazimierz Zaleski ps. „Bończa” – <i>Maria Krzyżańska</i>	29
6.2. Por. Mieczysława Woch ps. „Lena” – <i>Urszula Hoffmann</i>	32
6.3. Kronika żałobna	35

*Najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2010*

*składa naszym Autorom, Czytelnikom
oraz Sympatykom*

Zarząd ŚZŻAK Okręg Wielkopolska
i
Redakcja „Biuletynu Informacyjnego ŚZŻAK
Okręg Wielkopolska

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. 11. Listopada w Poznaniu

Dzień 91. Święta Niepodległości w naszym mieście rozpoczęła msza św. w Poznańskiej Farze celebrowana przez Arcybiskupa Metropolitę ks. dr Stanisława Gądeckiego, który też wygłosił wzruszającą homilię^{*)}. Do tradycji już należy liczny udział pocztów sztandarowych wojska, kombatanów, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Nie zabrakło przedstawicieli władz w osobach: Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka, Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka, Prezydenta miasta Poznania Ryszarda Grobelnego, Przewodniczącego Rady Miejskiej Grzegorza Ganowicza, Starosty Poznańskiego Jana Grabkowskiego z Markiem Żiółkowskim Wicemarszałkiem Senatu na czele.

Po zakończeniu mszy św. wszyscy obecni przeszli w pochodzie za sztandarami na Stary Rynek, by pod Ratuszem kontynuować uroczystość. Po wciągnięciu flagi na maszt i odegraniu Hymnu Państwowego, głos zabrał Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek, który w swoim wystąpieniu^{*)} przypomniał marzenia kilku pokoleń Polaków o niepodległości Ojczyzny, które im towarzyszyły przez 123 lata.

^{*)} Pełny tekst załączony w niniejszym BI.

W tak uroczystym dniu Wojewoda Wielkopolski, po rekomendacji Kapituły Medalu Pamiątkowego „AD PERPETUAM REI MEMORIAM” postanowił uhonorować dwóch Wielkopolan:

- Jana Kaczmarka, muzyka. Wielkopolska zawdzięcza mu „Kantatę o Wolności”, której premiera odbyła się w Poznaniu w czasie obchodów 25 rocznicy powstania „Solidarności” oraz „Oratorium 1956” na uroczystość 50. rocznicy wydarzeń Poznańskiego Czerwca. Niestety odznaczony był nieobecny, gdyż przebywa w szpitalu.
- Andrzeja Maleszkę, reżysera, scenarzystę, filmowca, autora książek dla młodzieży. Jako drugi Polak w historii zdobył międzynarodową nagrodę Emmy, określaną mianem „telewizyjnego Oscara”. Pan Andrzej Maleszka, po odebraniu medalu, bardzo wzruszony podziękował za takie wyróżnienie.

Apel Pamięci^{*)} z okazji Narodowego Święta Niepodległości poprowadził kpt. Piotr Janczak.

Uroczystość przed Ratuszem zakończyła defilada pododdziałów. Kolejna uroczystość odbyła się pod Pomnikiem 15 Pułku Ułanów Poznańskich, gdzie władze oraz poszczególne organizacje złożyły kwiaty. Należy podkreślić, że nie zabrakło grupy konnych żołnierzy, reprezentujących 15 Pułk Ułanów Poznańskich, a nastrój w czasie trwania całej uroczystości zawdzięczamy Orkiestrze Sił Powietrznych m. Poznania.

por. Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚZZAK
Okręg Wielkopolska

1.2. Zostaw nas Panie przy wolności darze. Święto Niepodległości (Fara Poznańska – 11.11.2009)

*Niech innym góry swe złoto oddadzą,
Niechaj ich miecza żelazna potęga,
Dzierżąc okuty świat pod swoją władzą,
Od wiecznych lodów do ogniów dosięga.
My niesiem prośby przed twoje ołtarze,
Zostaw nas Panie przy wolności darze.*

(Antoni Górecki, *Hymn do Boga o zachowaniu wolności*)

W dniu dzisiejszym świętujemy 91. rocznicę odzyskania niepodległości, początek II Rzeczypospolitej. Podpisane w dniu 11 listopada 1918 roku zawieszenie broni między walczącymi przyniosło naszemu narodowi od dawna oczekiwane wyzwolenie spod zaborów.

1. ROK 1918

a. Wspólna modlitwa jest dzisiaj jak najbardziej na miejscu, zwłaszcza jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że odzyskanie niepodległości w roku 1918 trudno zrozumieć

^{*)} Pełny tekst załączony w niniejszym BI.

w kategoriach prostej historycznej przyczynowości. Przecież u progu niepodległości dawne tereny Rzeczypospolitej były pod władzą trzech różnych organizmów państwowych, różniących się systemem prawnym, administracyjnym, ekonomicznym i mentalnością. Zaś ochotnicze oddziały polskie – w sile zaledwie kilku tysięcy – przy boku wielomilionowych armii zaborczych nie stanowiły żadnego poważnego zagrożenia dla tychże mocarstw. Armie zaborcze padły zupełnie niezależnie od istnienia tychże oddziałów. Najpierw rozsypało się rozsądzone głodem, wpływami rewolucyjnymi i dążeniami narodowościowymi cesarstwo austro-węgierskie (kapitulacja została podpisana 3 listopada 1918 r.). Następnie (11 listopada) kapitulowała liczna jeszcze, bo 8 milionowa armia niemiecka. Na Wschodzie rewolucja bolszewicka praktycznie wyeliminowała Rosję ze zwycięskiego obozu.

b. W tym samym 1918 roku miał też miejsce proces odwrotny. Dokonało się zmartwychwstanie „małych”. Między nimi zmartwychwstanie Polski, która niegdyś zstąpiła do grobu, ponieważ ukochała samowolę i z niej uczyniła dla siebie bożka, zmuszona do słuchania obcych, ponieważ nie chciała słuchać swoich. Pierwszy wyzwolił się Kraków (31 października), następnie Warszawa (11 listopada). Na końcu – pośród wielkich miast polskich – wolność odzyskał Poznań (27 grudnia 1918). Niepodległości Polski przeciwstawiała się wówczas jedynie komunistyczna lewica, która zresztą i później – w okresie międzywojennym – nie zgodziła się na to, że Polska nie stała się republiką radziecką.

W Warszawie i poza nią tworzyły się – na wzór bolszewickich – niemieckie rady żołnierskie, które wypowiadały posłuszeństwo oficerom i znieważały ich. W Warszawie było wówczas ok. 40 tys. żołnierzy pruskich, którzy mogli stawić dostateczny opór, gdyby nie to, że ich jedynym pragnieniem był jak najszybszy powrót do domu. Przestraszeni wybuchem rewolucji w Niemczech (9.11.1918), abdykacją cesarza i książąt, Prusacy potracili głowy. Gdy tylko Piłsudski złożył Niemcom przyrzeczenie możliwości powrotu z bronią w rękę do granicy pruskiej, zaprzestali obrony. W tych warunkach rozbrajanie Niemców dokonywało się stosunkowo łatwo. Polska Organizacja Wojskowa, legionieści, dowórcy, studenci, uczniowie gimnazjalni i dzieci rozbrajali oficerów i żołnierzy niemieckich.

Poznań znajdował się w znacznie trudniejszej sytuacji. Na 170 tys. ówczesnych mieszkańców miasta 70 tys. stanowili Niemcy. Była to przecież graniczna twierdza pruska (z dowództwem V Korpusu Armii, koszarami piechoty, kawalerii, artylerii, saperów, z wojskowym lotniskiem i poligonem). Tu okupacja trwała aż do 27 grudnia tego roku, kiedy to przyjazd Paderewskiego sprowokował zbrojne wystąpienie Niemców a następnie odpowiedź Polaków, którzy usunęli zbrojne oddziały niemieckie z większej części zaboru pruskiego. Ostatecznie Poznań stał się wolnym miastem dopiero dnia 28 czerwca 1919 r., kiedy Niemcy podpisały traktat wersalski.

„Spojrzał Bóg na ucisk swojego ludu w niewoli, wysłuchał jego jęczenia (Wj 3, 7–9), zlitował się i stanął po naszej stronie, aby skruszyć nieznosne nam więzy i oddał nam wolną, niezależną i zjednoczoną ziemię ojców naszych” – pisał kard. Aleksander Kakowski nazajutrz po odzyskaniu niepodległości.

Ten akt dziejowej sprawiedliwości był nie tylko skutkiem sprzyjającej sytuacji politycznej, ale był przede wszystkim owocem wytrwałego zmagania całego narodu o zachowanie tożsamości i duchowej wolności. To historia heroicznych świadectw

polskiego dążenia ku własnemu suwerennemu państwu, które dla wielu pokoleń naszych rodaków istniało jedynie w marzeniach, w przekazach rodzinnych, w modlitwie. Wielu synów Polski przez całe dziesięciolecia poświęcało tej sprawie swoje talenty, siły i wytężoną pracę. Liczni spośród nich podejmowali trud przymusowej emigracji. Wielu zapłaciło za wolność Ojczyzny najwyższą cenę, przelewając krew i oddając życie w kolejnych powstaniach, na różnych frontach wojennych. Wszystkie te wysiłki nasi ojcowie opierali na nadziei, płynącej z głębokiej wiary w pomoc Boga, który jest Panem dziejów ludzi i narodów. Ta wiara była oparciem również dla tych, którzy po odzyskaniu niepodległości musieli szukać jedności pomimo różnic, aby wspólnymi siłami odbudowywać kraj i bronić jego granic.

Dzień 11 listopada 1918 roku to symboliczna data, ponieważ akurat w tym dniu Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę nad wojskiem (ok. 6 tys. żołnierzy). Trzy dni później otrzymał on władzę cywilną, która obejmowała niedużą część dawnych ziem polskich. Choć było kilka innych propozycji ustanowienia daty Święta Niepodległości to ostatecznie wybrano datę rozbrajania Niemców w Warszawie. Dzień ten zapisał się w sercach Polaków w sposób tak trwały, że ani okupacja, ani rządy PRL-u nie były w stanie wymazać go z pamięci. Wprawdzie II Rzeczpospolita nie trwała długo, ale później zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha.

2. WOLNOŚĆ ZEWNĘTRZNA

Historia sprzed 81 lat uczy nas, że u podstaw niepodległości znajduje się zarówno naturalne, jak i pozytywne prawo narodów do samostanowienia. Polega ona na autonomii poszczególnych państw w stosunku do innych państw. Podkreśla się przy tym zwykle kwestie własnego terytorium, określonej i zorganizowanej w państwo ludności oraz suwerennej władzy, niezależnej od sił zewnętrznych i prawomocnie panującej wewnątrz państwa.

Suwerenność to nic innego jak podmiotowość narodu pod względem politycznym, ekonomicznym, społecznym, a także kulturowym. Wymiar kulturowy nabiera przy tym szczególnej wagi, jako źródło siły w przeciwstawianiu się aktom agresji lub innym formom dominacji, które warunkują wolność danego kraju; kultura bowiem stanowi gwarancję zachowania tożsamości narodu, wyraża i wspiera jego suwerenność duchową. Samo istnienie państwa nie jest jeszcze wystarczającą gwarancją wolności jego obywateli: „Kto jest na tyle silny, aby wszystkich bronić, jest zarazem na tyle silny, aby wszystkich ciemieżyć” (Tomasz Hobbes).

a. Trzeba też zauważyć, że suwerenność narodowa nie jest wartością absolutną. Narody mogą w sposób wolny zrezygnować z niektórych swoich praw ze względu na wspólny cel, ze świadomością, że tworzą jedną, większą „rodzinę narodów”, w której powinny panować wzajemne zaufanie, wsparcie i szacunek. W odniesieniu do różnych dziedzin życia państwowego narody są wzajemnie skazane na siebie. Nie ma już państw, nawet wielkich mocarstw, które byłyby całkowicie samowystarczalne; wszystkie one potrzebują uzupełniania się w dziedzinie gospodarczej, naukowej, kulturalnej itd. W każdym razie jednak – czy to w płaszczyźnie szerszej integracji, czy też w płaszczyźnie koniecznej współpracy – powinny one mieć na uwadze z jednej strony wspólny interes, a z drugiej strony własny, autonomiczny, narodowy i państwowy byt.

Patrząc z tej perspektywy na dzisiejszą sytuację, łatwo dostrzegamy brak międzynarodowej umowy, która w stosowny sposób podejmowałaby kwestię „praw narodów”. Przygotowanie takiej umowy mogłoby przyczynić się do właściwego podjęcia zagadnień związanych ze sprawiedliwością i wolnością we współczesnym świecie.

Słuszne jest więc dążenie do tego, na co wyraźnie wskazywał Jan Paweł II: „aby Polska miała swe należne miejsce w ramach politycznych i ekonomicznych struktur zjednoczonej Europy. Trzeba jednak, aby zaistniała w nich jako państwo, które ma swoje oblicze duchowe i kulturalne, swoją niezbywalną tradycję historyczną związaną od zarania dziejów z chrześcijaństwem. Tej tradycji, tej narodowej tożsamości Polska nie może się wyzbyć. Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Rzeczpospolita Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków. W obronie tych wartości Kościół pragnie być partnerem i sojusznikiem rządzących naszym krajem. Kościół, jak mówiłem w Parlamencie Rzeczypospolitej podczas mojej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, «przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych oraz przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego stylu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być wielka Europejska Wspólnota Ducha». Raz jeszcze pragnę powtórzyć, że «doświadczenie dziejowe, jakie posiada naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie»” (Jan Paweł II, *Losy naszej Ojczyzny, Kościoła i świata są ze sobą związane*. Do ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Watykan – 3.12.2001).

„Kościół przestrzega jednak przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś kształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: «Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!»” (Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie*. Warszawa – 11.06.1999).

„Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na «znaki czasu». Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem. Życzę moim rodakom i życzę Polsce, aby właśnie w ten sposób umiała być wierna sobie i tym korzeniom, z których wyrosła. Polska wierna swym korzeniom. Europa wierna swym korzeniom” (Jan Paweł II, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*. Przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice. Kraków, 10.07.1997).

b. W tej materii Decyzja Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 3 listopada 2009 r., zalecająca władzom Włoch usunięcie krzyża ze szkół publicznych budzi głęboki niepokój.

Kościół jest w pełni świadom, że częścią fundamentalnej struktury chrześcijaństwa jest rozróżnienie między tym, co należy do Cezara, i tym, co należy do Boga, między państwem a Kościołem. Ta „autonomia”, czyli laickość sfery publicznej, rozróżnia Kościół od państwa, ale nie wprowadza między nimi separacji. Nie wyklucza owocnej współpracy między nimi, nie tylko w sferze prywatnej, ale także w sferze publicznej.

Są jednak siły polityczne, które zamiast pozytywnej laickości forsują negatywny laicyzm, czyli taką politykę, która stara się zamknąć religię w sferze prywatnej i uniemożliwić jej – na wszelkie możliwe sposoby – jakikolwiek wpływ na sferę publiczną, na szkolnictwo, kulturę czy politykę.

Nie zważając na to, że świeckości państwa nie broni się przez negację, lecz przez szacunek dla odmiennych tożsamości. Decyzja Trybunału w Strasburgu zakłada, że najbardziej pożądaną wartością jest brak wartości – czego symbolem miałyby być puste ściany w szkołach. Kłóci się to z wielokulturowością, która polega właśnie na dialogu współistniejących kultur, religii i punktów widzenia.

Jeśli rzeczywiście „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw”, – o czym wspomina Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, na którą powołuje się orzeczenie Trybunału – to nie można, w imię wolności jednej osoby, pozbawiać praw innych osób, w tym przypadku chrześcijan, dla których obecność krzyża w szkole stanowiła od wieków istotny element życia społecznego i kulturowej tożsamości. Łatwo doprowadziłoby to bowiem do dyktatury jednostki nad społecznością.

3. WOLNOŚĆ WEWNĘTRZNA

Chociaż wolność zewnętrzna jest sprawą pierwszej wagi dla bytu społecznego, to jednak sprawą jeszcze ważniejszą jest wolność wewnętrzna jednostki. Nie ma wolnej Ojczyzny, bez wolnych obywateli. I chociaż wszyscy mamy świadomość możliwości dokonywania wyborów, nie znaczy to jednak, że każdy z nas jest człowiekiem wolnym, gdyż realizacja tej wrodzonej zdolności nie następuje w sposób automatyczny, ale wymaga spełnienia określonych warunków. Subiektywne przekonanie człowieka o własnej wolności nie jest wcale gwarancją rzeczywistej wolności, bo wolność nie zależy bowiem od subiektywnych przekonań czy emocjonalnych odczuć.

a. Jednym z typowych błędów jest utożsamianie wolności zewnętrznej z wolnością wewnętrzną. Wielu ludzi jest przekonanych, że wystarczy przezwyciężyć społeczno-polityczny system zniewolenia, czyli osiągnąć niepodległość, aby automatycznie móc cieszyć się wolnością wewnętrzną. Tymczasem przezwyciężenie zewnętrznych ograniczeń wolności (politycznych, ekonomicznych, społecznych, itd.) jedynie ułatwia realizację wolności wewnętrznej, ale jej nie gwarantuje. W systemach totalitarnych wiele osób potrafiło ochronić swoją wolność wewnętrzną, mimo braku wolności zewnętrznej, natomiast we współczesnych demokracjach liberalnych dziesiątki tysięcy młodych jest zniewolonych różnego rodzaju uzależnieniami.

Innym typowym błędem jest absolutyzowanie wolności, czyli traktowanie jej jako najwyższej wartości, w oderwaniu od wymagań miłości i prawdy. Człowiek rozumujący w ten sposób sądzi, że być wolnym to móc czynić wszystko, na co się w danym momencie ma ochotę.

Kolejną iluzją jest przekonanie, że wolność polega na powstrzymywaniu się od jakichkolwiek zobowiązań. Mamy wtedy do czynienia z wolnością czysto teoretyczną, która nie jest zdolna do konkretnego działania. W obliczu tak rozumianej wolności młodzi unikają zobowiązań i więzi, zwłaszcza na całe życie, aby rzekomo ‘chronić’ swoją wolność. Tymczasem człowiek jest wolny na tyle, na ile potrafi wyrazić wolność w działaniu. O ile bowiem ludzka myśl wyraża się i realizuje przez słowo, o tyle ludzka wolność wyraża się i realizuje poprzez konkretne działanie (por. ks. M. Dziewiecki).

Konieczne jest abyśmy stawiali sobie rozsądne wymagania, uczyli się dyscypliny i rozwagi, a także egzekwowali naturalne konsekwencje naszych błędnych decyzji. Tylko wtedy możemy przejść od wolności zewnętrznej (równych praw i swobód obywatelskich) do wolności wewnętrznej, która charakteryzuje się tym, że człowiek staje się panem samego siebie. Bez wolności wewnętrznej wolność zewnętrzna traci wszelki sens a nawet staje się groźna, ponieważ ułatwia ludziom wewnętrznie zniewolonym na błędne korzystanie z zewnętrznej wolności. Dlatego właściwie pojętą wolność rozpoczyna się od kształtowania samego siebie.

b. Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia! Sumienie jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. W głębi tego sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu powinien być posłuszny i którego głos wzywający go do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: ‘czyń to, a tamtego unikaj’ (por. *Gaudium et spes*, 16). Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem. Aby – wedle słów Apostoła – umiały ‘rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe’ (Rz 12,2).

Być człowiekiem sumienia, to znaczy w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: ‘Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!’ (Rz 12,21).

Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać.

Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności. „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?” – Mk 8,36-37 (por. Jan Paweł II, Homilia na wzgórzu „Kaplicówka”, Skoczów – 22.05.1995).

ZAKOŃCZENIE

Dziękujemy więc dzisiaj Bogu za najważniejsze dla naszej Ojczyzny wydarzenie XX wieku. Za odzyskanie wolności i niepodległości. Za zjednoczenie ziem trzech zaborów po 123 letniej niewoli. Dziękujemy za żołnierzy, którzy w każdym pokoleniu stawali do powstania. Za dyplomatów, dzięki którym zabiegom zwycięskie państwa uznały w końcu nasze prawo do wolności. Za pierwsze władze odrodzonej Rzeczypospolitej, tworzące z wielkim mozolem zręby polskiej państwowości. Za wszystkich zwyczajnych obywateli, którzy nie zważając jedynie na swoje sprawy, przez całe dwudziestolecie międzywojenne ofiarnie budowali nasz wspólny dom.

Prośmy zarazem Boga o pomyślność naszej ziemskiej Ojczyzny. O wzrost energii duchowych i materialnych jej obywateli. O to, abyśmy nie tylko w nadzwyczajnych, ale i w całkiem zwyczajnych warunkach potrafili wspinać się na wyżyny ducha. O prawdziwą troskę Polaków o wolność wewnętrzną i zewnętrzną. O wzrost wolności dzieci Bożych.

*My niesiem prośby przed twoje ołtarze,
Zostaw nas Panie przy wolności darze.*

(Antoni Górecki, Hymn do Boga o zachowaniu wolności)

Abp Stanisław Gądecki

1.3. Wystąpienie Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka

Szanowni Państwo!
Mieszkańcy Poznania i Wielkopolski!

Dziewięćdziesiąt jeden lat temu spełniły się marzenia kilku pokoleń Polaków. Marzenia o niepodległości, które towarzyszyły im przez 123 lata. Jak pisał pierwszy premier polskiego rządu Jędrzej Moraczewski: *Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało.*

W 1918 Polska narodziła się na nowo, odzyskana rękoma tych, których odwaga i determinacja do dziś budzi najwyższy szacunek. Jako Wielkopolanie, możemy być dumni z naszych znamienitych poprzedników, których sukces w walce o wolność i samorządność był wynikiem długiej, wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy. Z wdzięcznością myślimy o wspaniałych synach regionu – Hipolicie Cegielskim, Karolu Marcinkowskim, generale Józefie Dowbór-Muśnickim, Cyrylu Ratajskim czy Franciszku Ratajczaku. Kształtując wielkopolski etos rzetelności i gospodarności nie szczędzili trudu, zdrowia a często życia dla wolnej i niepodległej Ojczyzny. Ich poświęcenie zasługuje na najwyższy szacunek i na zawsze zostanie w naszej pamięci. Święto Niepodległej i wydarzenia, które ono upamiętnia, to również zasługa naszych bohaterów – Powstańców Wielkopolskich obecnych w historii niemal każdej wielkopolskiej rodziny.

Kraj, którego suwerenność wywalczone przed ponad dziewięćdziesięcioma laty, borykał się z wieloma problemami. Brakowało ustabilizowanych granic i jednorod-

nej administracji. Byli jednak ludzie, którzy za punkt honoru postawili sobie złączyć to, co przez 123 lata pozostawało rozdarte. W procesie odzyskania niepodległości, jednym z niekwestionowanych autorów polskiego sukcesu był Marszałek Józef Piłsudski – indywidualista, którego intuicja i zdecydowanie zapewniły mu autorytet i zwycięstwo w drodze ku oswobodzeniu ojczyzny.

Mamy szczęście być tym pokoleniem, które w wolnym i suwerennym kraju stara się kontynuować zamierzenia przodków w pokoju i stabilizacji.

Szanowni Państwo!

Wszyscy jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej, mamy wobec niej jednakowe prawa i obowiązki. To przesłanie, które wiernie wypełniali najwspanialszy synowie Wielkopolskiej Ziemi, również dla mnie, wojewody wielkopolskiego, stanowi cenny drogowskaz. Święto 11 listopada to dzień przypominający, że podobnie jak odzyskanie niepodległości było procesem stopniowym, tak każde skuteczne działanie wymaga odpowiedniego przygotowania. Dzięki mądrości i dobremu planowaniu naszych znakomitych poprzedników, możemy poszczycić się wygranym powstaniem, którego kolejną rocznicę obchodzić będziemy 27 grudnia.

W tym roku ze szczególną uwagą wspominamy odrodzenie województwa poznańskiego – niecały rok po wydarzeniach zapoczątkowanych 11 listopada 1918 roku, Witold Celichowski objął funkcję wojewody i przez czteroletnią kadencję za swój nadrzędny cel uznał budowę polskiej administracji cywilnej w Wielkopolsce oraz stopniową integrację tego obszaru z pozostałymi terenami odrodzonej Polski. Z jego dokonań możemy być zawsze dumni.

Szanowni Państwo,

Dziś mamy prawo i obowiązek postępować jako pewni siebie właściciele naszej własnej przeszłości i przyszłości. Rozsądek i odpowiedzialność wymagają od nas ciągłej refleksji nad definiowaniem pojęć „wolność” i „niepodległość”. Nad ich prawdziwym sensem w dniu dzisiejszym, w zjednoczonej Europie. Sensem, który winien mieć walor aktualności i ducha dzisiejszych czasów. W to listopadowe radosne święto – życzę Państwu z całego serca, aby kolejne lata były równie owocne i przyniosły Ojczyźnie i nam wszystkim wiele sukcesów. Jak mówił wielki Polak, papież Jan Paweł II: *Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc, aby przepęłniała je miłość i sprawiedliwość, uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych i troska o dobro wspólne, szczególnie o to dobro, jakim jest wolna Ojczyzna.*

Dziękuję!

Wojewoda Wielkopolski
Piotr Florek

APEL PAMIĘCI **z okazji Narodowego Święta Niepodległości**

KOMBATANCI I WETERANI WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ!
MIESZKAŃCY POZNANIA!
ŻOŁNIERZE WOJSKA POLSKIEGO!
RODACY!

Stajemy dziś do Niepodległościowego Apelu Pamięci aby uczcić wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

11 listopada 1918 roku, po 123 latach niewoli, odrodziła się wolna Polska. Dziś my spadkobiercy polskiej tradycji niepodległościowej sięgamy do skarbnicy cnót naszych walecznych przodków. Przywołujemy pamięć uczestników powstań narodowych, twórców II Rzeczypospolitej i obrońców odzyskanej niepodległości. Wspominamy również żołnierzy pól bitewnych II wojny światowej i Polskiego Państwa Podziemnego oraz powojennego podziemia niepodległościowego.

Wzywam rodaków, którzy nie ugięli się pod jarzmem zaborców i nigdy nie przestali wierzyć w niepodległą Polskę.

Wołam żołnierzy generała Tadeusza Kościuszki, toczących krwawe boje pod Racławicami, Szczekocinami, Maciejowicami i w obronie stolicy.

Do Was wołam! Żołnierze Legionów Polskich generała Jana Henryka Dąbrowskiego, którzy wracaliście „z ziemi włoskiej do Polski”, świadcząc, że „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Wzywam wiarusów ks. Józefa Poniatowskiego, spod Raszyna i Smoleńska, znad Berezyny i spod Lipska.

STAŃCIE DO APELU!
CHWAŁA BOHATEROM!

Wołam podchorążych, którzy w noc listopadową poderwali naród do walki. Wzywam żołnierzy powstania listopadowego, bohaterów spod Stoczka, Grochowa i Ostrołęki.

Do Was wołam! Nieugięci powstańcy styczniowi. Waszej krwi przelanej pod Małogoszczą, Ginietydami i Ilżą nie zapomnimy.

STAŃCIE DO APELU!
CHWAŁA BOHATEROM!

Wzywam wszystkich żołnierzy polskich walczących na polach bitew I wojny światowej o odzyskanie niepodległości.

Wołam żołnierzy Legionów Polskich, Legionu Puławskiego, I Korpusu na Białorusi i II Korpusu na Ukrainie, Legionu Bajonczyków i Armii Polskiej we Francji oraz Polskiej Organizacji Wojskowej.

STAŃCIE DO APELU!
CHWAŁA BOHATEROM!

Wzywam bohaterów którzy wykuwali zręby polskiej państwowości: żołnierze samoobrony Mińska, Wilna, Lidy i Grodna, waleczne Orleńskie Lwowskie oraz powstańców wielkopolskich i śląskich.

Wzywam strzelców, drużyniaków, sokolich, kadetów, skautów i harcerzy.

Wołam córki i synów Narodu Polskiego, broniących państwa polskiego przed nawałą bolszewicką. Wzywam żołnierzy, którzy w sierpniu 1920 roku dali przykład światu, jak należy bronić wolności i niepodległości.

STAŃCIE DO APELU!

CHWAŁA BOHATEROM!

Ciebie wzywam! Marszałku Józefie Piłsudski, który 11 listopada 1918 roku stanąłeś na czele odrodzonego Wojska Polskiego.

Wzywam współtwórców niepodległego państwa polskiego – Wincentego Witosa, Wojciecha Korfatego, Ignacego Daszyńskiego, Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego oraz generała Józefa Hallera i generała Józefa Dowbór-Muśnickiego.

STAŃCIE DO APELU!

CHWAŁA BOHATEROM!

Wołam żołnierzy polskich walczących od września 1939 roku na wszystkich frontach II wojny światowej, bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego oraz powojennego podziemia niepodległościowego, którzy stanęli do walki za: „Boga, Honor i Ojczyznę”.

STAŃCIE DO APELU!

CHWAŁA BOHATEROM!

Wzywam rodaków – ofiary hitlerowskiego i komunistycznego reżimu z Lasu Katyńskiego, obozów zagłady i łagrów Syberii, którzy na Ołtarzu Ojczyzny złożyli daninę krwi i życia.

STAŃCIE DO APELU!

CHWAŁA BOHATEROM!

Wołam bohaterów Poznańskiego Czerwca 1956 roku, studentów marca 1968 roku, robotników grudnia 1970 i czerwca 1976 roku.

Wzywam uczestników wielkiego ruchu „Solidarność” szykanowanych i prześladowanych za walkę o niepodległość i wierność idei wolności.

STAŃCIE DO APELU!

CHWAŁA BOHATEROM!

Wołam żołnierzy Wojska Polskiego, którzy nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa, pełnili służbę w misjach wojskowych w różnych regionach świata i oddali swe życie w imię pokoju i walki o prawa człowieka.

STAŃCIE DO APELU!

CHWAŁA BOHATEROM!

Do Was wołam! Bohaterowie walk o niepodległość Rzeczypospolitej – ofiara Waszych czynów w drodze ku wolnej ojczyźnie zapisała się trwałymi zgłoskami w naszych sercach i pamięci.

Dziś wolna Polska wyraża Wam swoją wdzięczność i cześć, a młode pokolenie uczy się na Waszych wzorcach obywatelskiej i żołnierskiej wierności Ojczyźnie.

CHWAŁA BOHATEROM!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

1.4. Dzień Patrona w Szkole Podstawowej w Koziegłowach

Dnia 2 października 2009 r. Szkoła Podstawowa w Koziegłowach obchodziła Dzień Swego Patrona, generała Stefana Roweckiego „Grota”.

Jak co roku młodzież podzieliła się na dwie grupy. Najstarsi uczniowie z VI klas uczestniczyli w szkolnym, kolejnym już XIII rajdzie na terenie Puszczy Nadnoteckiej. Młodszy uczniowie obchodzili ten uroczysty dzień w szkole. Na zaproszenie społeczności szkolnej na uroczystość przybyła delegacja ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Poznania: kol. wiceprezes ZO mjr Ludwik Misiek, ze Środowiska Szarych Szeregów kol. por. Bonifacy Leczykiewicz, a ze Środowiska „Pałac” – „Pomnik” kol. por. Maria Mańkowska i por. Hanna Nowicka.

Spotkanie odbyło się w dużym holu, gdzie na honorowym miejscu znajduje się tablica poświęcona patronowi szkoły. Po uroczystym wprowadzeniu sztandaru, młodzież odśpiewała hymn szkoły, ułożony przez uczniów ku chwale swego patrona. Następnie delegacja młodzieży złożyła kwiaty pod tablicą „Grota” i wręczyła je również swym gościom Akowcom. Kwiaty te, piękne złote słoneczniki, złożyliśmy do wazonu pod tablicą „Grota” powiększając bukiet złożony przez uczniów.

Rozpoczęła się część artystyczna uroczystości, którą prowadziła jedna z dziewcząt i chłopiec. W programie przygotowano recytacje wierszy patriotycznych o Armii Krajowej przeplatane pieśniami również z tego okresu. Po części artystycznej nastąpiło uroczyste wyprowadzenie sztandaru i rozpoczęła się swobodna rozmowa uczniów z Akowcami. Zadawali nam pytania, m.in.: jak rozpoczęły się początki konspiracji, skąd pochodziła broń, czy odczuwaliśmy strach działając w konspiracji, jakie mundury nosili Akowcy. Pytania te świadczą o tym, że w tych małych główkach powstają problemy, by zrozumieć działalność tego „dziwnego wojska”.

Po miłym spotkaniu z uczniami, pani wicedyrektor zaprosiła nas na kawę, gdzie w koleżeńskej atmosferze rozmawialiśmy o problemach dzisiejszej młodzieży.

Prezes Zarządu
Środowiska „PAŁAC”
por. Hanna Nowicka

1.5. 91. Rocznica Wybuchu Powstania Wielkopolskiego

Chociaż już tyle lat minęło od wybuchu Powstania Wielkopolskiego w 1918 roku – Wielkopolanie przypominają je co roku młodym pokoleniom, gdyż było to w całej historii Polski jedyne zwycięskie powstanie.

26 grudnia 1918 roku powitano entuzjastycznie na Dworcu Głównym w Poznaniu przyjeżdżającego z Gdańska Ignacego Jana Paderewskiego, odprowadzając wiozącą Go dorożkę do Hotelu Bazar i wiwatując na Jego cześć, gdy z balkonu Bazaru wygłaszał przemówienie.

Na skutek takiej atmosfery Poznaniacy 27 grudnia wywiesili polskie i alianckie flagi, co spowodowało niemiecką kontrofensywę. Doszło do walki przed ówczesnym Prezydium Policji na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Ratajczaka i 27 Grudnia.

W walce tej zginęli pierwsi powstańcy: Franciszek Ratajczak i Antoni Andrzejewski.

28 grudnia Komisariat Naczelnej Rady Ludowej mianował przywódcą Powstania mjr. Stanisława Taczaka. Walka trwała nie tylko w Poznaniu, w którym Powstańcy zdobyli kolejne punkty, jak: Dworzec Główny, Gmach Poczty Polskiej, koszary na Wielkich Garbarach, Fort Grolman i lotnisko Ławica. Walki powstańcze objęły w ciągu najbliższych dni cały teren Wielkopolski.

Po podpisaniu w lutym 1919 r. w Trewirze układu rozejmowego między państwami Ententy a Niemcami, na wniosek Marszałka F. Focha układ ten także rozciągnięto na Poznańskie. Zobowiązywał on Niemców do niezwłocznego zaprzestania działań ofensywnych.

* * *

Nie można się więc dziwić, że kolejne władze Wielkopolski tak uroczyście obchodzą rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Gospodarzem 91. rocznicy był Marszałek Województwa Marek Woźniak.



Warta honorowa pod Tablicą I.J. Paderewskiego

Uroczystość rozpoczęła się przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich. Po odegraniu Hymnu Państwowego i wciągnięciu flagi na maszt, okolicznościowe przemówienie wygłosił Marszałek Marek Woźniak. Przesłanie od Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego przekazał przedstawiciel Gabinetu Prezydenta, a list od Premiera Donalda Tuska odczytał Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek. Premier napisał m.in. „Wielkopolanie dobrze rozumieli, że w zmaganiach o niepodległość ważna jest nie tylko odwaga, ale też rozumna odpowiedzialność”. Zabrał też głos Prezes Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego Stefan Barłóg.

Po Apelu Pamięci wojsko oddało salwę honorową, by oddać hołd Powstańcom Wielkopolskim.

Uroczystość przy Pomniku zakończyło składanie kwiatów.

Następnie zebrani wraz z kompanią honorową Wojska Polskiego, reprezentacyjną drużyną Związku Harcerstwa Polskiego, bardzo licznymi pocztami sztandarowymi, udali się w kierunku Fary Poznańskiej, po drodze składając kwiaty pod tablicami pamiątkowymi Franciszka Ratajczaka, Dowódców Powstania Wielkopolskiego Stanisława Taczaka i Józefa Dowbór-Muśnickiego, Ignacego Jana Paderewskiego oraz pod Pomnikiem 15 Pułku Ułanów Poznańskich.

Uroczystość 91. Rocznicy Powstania Wielkopolskiego zakończyła msza św. w intencji Powstańców w kościele Farnym, którą w asyście licznych kapłanów sprawował Arcybiskup Metropolita ks. dr Stanisław Gądecki, który też wygłosił homilię.

Udział Orkiestry Wojsk Powietrznych w uroczystej mszy św. podniósł nastrój nabożeństwa.

W uroczystości rocznicowej uczestniczył poczet sztandarowy Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej „Wielkopolska” oraz liczni członkowie z Prezesem ZO płk. Janem Górskim na czele.

por. Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO SZŻAK
Okręg „Wielkopolska”

1.6. „Oplatek w Środowisku „Pałac” – „Pomnik”

17 grudnia 2009 r. Zarząd Środowiska „Pałac” – „Pomnik” zorganizował, jak co roku, koleżeński „Oplatek”. Kol. prezes przywitała przybyłych na uroczystość gości: ks. kan. Leonarda Polocha – naszego kapelana, pana Andrzeja Plesińskiego – dyrektora biura Wojewody, panią Hannę Rajcic-Mergler – wicekurator, pana kpt. Piotra Jańczaka – przedstawiciela Komendy Garnizonu Poznań, siostrę Barbarę Markiewicz – Dyrektor Gimnazjum Sióstr Urszulanek oraz chór tej zaprzyjaźnionej z nami szkoły na czele z dyrygentem panem Andrzejem Fetkiem, panią Ewę Frąckowiak – dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 40 w Poznaniu – szkoły, która co roku urządza z nami uroczystą rocznicę słynnej „Akcji Bollwerk”, pana mgr. Włodzimierza Buczyńskiego – przewodniczącego budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu, koleżanki i kolegów z Zarządu Okręgu i wszystkich uczestników naszej uroczystości.



Ks. kapelan Leonard Poloch na „Oplátku” w Środowisku „Pałac” – „Pomnik”



Spotkanie oplatkowe w Środowisku „Pałac” – „Pomnik”

Następnie wspomniała tych kolegów, którzy ostatnio „odeszli na wieczną wartę”. Należą do nich: por. Stanisław Wierchosławski, por. Stanisław Krajna, mjr Henryk Kutzner z WOZZ, por. Mieczysława Woch – członek Zarządu Okręgu. Por. Mieczysława Woch działała w Środowisku „Jodła”, ale jako niezwykle czynna osoba, wykorzystując swój talent artystyczny, pomagała nam zawsze w tych pracach, które wymagały polotu artystycznego. Ksiądz kanonik poprowadził wspólną modlitwę za ich dusze.

Rozpoczynając nasze świąteczne spotkanie, ks. kapelan poświęcił opłatki i ciasta – dar od przedsiębiorcy, pana Adama Nowaka. Złożył nam serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne, zaznaczając, że choć dożyliśmy sędziwego wieku, zawsze jesteśmy potrzebni Ojczyźnie jako świadkowie tej okrutnej wojny i bohaterstwa narodu polskiego.

Z kolei pan dyrektor Andrzej Plesiński w imieniu pana Wojewody i własnym złożył nam życzenia świąteczne i noworoczne.

Nastąpiło wspólne składanie sobie życzeń i dzielenie się opłatkiem, po czym wysłuchaliśmy pięknego koncertu kolęd w wykonaniu chóru z gimnazjum ss. Urszulanek.

Spotkanie na tradycyjnym „Opłatku” jest dla nas zawsze miłym przeżyciem, okazją do wspólnego świętowania, o które już tak trudno, biorąc pod uwagę nasz wiek i związane z nim dolegliwości.

Prezes Zarządu
Środowiska „PAŁAC”
por. Hanna Nowicka

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. Niemiecka eksterminacja polskich warstw kierowniczych w II wojnie światowej

Na odprawie, która odbyła się 12 września 1939 r. w Jelowej na Śląsku, w obecności m.in. gen. Wilhelma Keitla szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, admirała Wilhelma Canarisa szefa wywiadu wojskowego (Abwehry), Joachima von Ribbentropa ministra spraw zagranicznych III Rzeszy – Hitler wydał rozkaz fizycznego zniszczenia polskich warstw kierowniczych. Dyrektywę tą nazwał „politycznym oczyszczaniem gruntu” (Politische Flurbereinigung). Powiedział wówczas, iż to, co znowu się odrodzi – należy zabezpieczyć i w stosownym czasie unicestwić.

Lista inteligencji polskiej, przeznaczonej do eksterminacji, obejmowała księży, nauczycieli wszystkich stopni nauczania, lekarzy, prawników, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów, oficerów, członków partii politycznych i związków kulturalnych. Celem eksterminacji miało być sprowadzenie narodu polskiego do stanu społeczeństwa bezkulturowego.

Z chwilą wejścia w granice Polski, jesienią 1939 r. – w ramach wywołanej celowo wojny – niemiecki aparat policyjny zaczął realizować powyższy plan.

Aresztowanie uczonych krakowskich

6 listopada 1939 r. przybyłych na zwołane przez władze okupacyjne zebranie w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego nauczycieli akademickich aresztowano w ilości 183 osób. Zatrzymania dokonał Oddział Operacyjny Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS (Einsatzkommando 2). 9 listopada uczeni w większości przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen pod Berlinem. Niedawno odbyły się w Polsce uroczystości poświęcone kolejnej rocznicy tej zbrodni hitlerowskiej, która odbiła się echem w całej ówczesnej Europie.

Likwidacja polskiej inteligencji w Wielkopolsce

Natomiast poczynania najeźdźców na ziemiach zachodnich polskich włączonych do Rzeszy, mające na celu likwidację całych grup społecznych – mimo dostępnej historiografii podejmującej tematykę okupacji niemieckiej w Wielkopolsce – nie zdołały się przebić wystarczająco do świadomości historycznej współczesnych. Dobrze więc się stało, że Panie **Agnieszka Łuczak i Aleksandra Pietrowicz opracowały Album noszący tytuł: „Polityczne oczyszczanie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941)”**. Poznań 2009. Album został wydany przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, którego Autorki są pracownikami naukowymi.

Przedstawione w Albumie materiały: dokumenty, relacje, fotografie prezentują sylwetki osób, które aresztowano i które zginęły na terenie Wielkopolski w podanym okresie czasowym. Jest to lektura wstrząsająca.

Już w okresie zarządu wojskowego (wrzesień – październik 1939 r.) grupy operacyjne policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei), działając na tyłach wkraczającego do Wielkopolski Wehrmachtu, w ramach tzw. akcji „Tannenberg” – dokonały licznych publicznych egzekucji Polaków, zgodnie z wcześniej ustalonym „rozdzielnikiem”, w którego ustaleniu niebłahą rolę odegrały donosy obywateli polskich pochodzenia niemieckiego.

Trudno tutaj wyliczyć wszystkie miejscowości, w których dokonano egzekucji. Znalazły się na liście miasta, miasteczka, wsie (wraz z okolicami) takie, jak Szamotuły, Leszno, Krotoszyn, Śmigiel, Kalisz, Gniezno, Kłecko, Chodzież, Środa Wielkopolska, Śrem, Kostrzyn Wlkp., Gostyń, Zbuzewo, Mała Górka, zlokalizowane głównie w powiatach: gostyńskim, kościańskim, leszczyńskim, śremskim i średzkim

W egzekucjach przeprowadzonych w Okręgu Rzeszy nazwanym „Krajem Warty” do 26 października 1939 r., tj. w okresie zarządu wojskowego, stracono – według ustaleń Auterek – około dziesięciu tysięcy osób. Mordy miały miejsce przez cały czas trwania okupacji niemieckiej, największe ich nasilenie odnieść należy jednak na wrzesień 1939 r. do połowy 1940 roku.

Osobne zagadnienie stanowi pierwszy obóz koncentracyjny okupanta hitlerowskiego w Polsce – Fort VII w Poznaniu, gdzie też zamordowano kilka tysięcy osób, nie licząc zmarłych z wycieńczenia i głodu.

Polecając gorąco zapoznanie się z Albumem zwłaszcza młodzieży, pragnę jednak zwrócić uwagę, że wydawnictwo to powinno przede wszystkim znaleźć się w rękach młodych Niemców, dla których zgodnie z danymi historycznymi przekazywanymi w podręcznikach szkolnych – II wojna światowa zaczęła się w czerwcu 1941 r. od konfliktu zbrojnego z ZSRR.

Aresztowanie i śmierć uczonych poznańskich

Oprócz powstańców wielkopolskich i księży, szczególną uwagę policja niemiecka skierowała na profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. Przypomnieć należy kilka nazwisk.

Romuald Paczkowski, profesor prawa cywilnego, zamordowany 6 stycznia 1940 r. w Forcie VII; **Stanisław Pawłowski**, geograf, profesor UP, kolejno dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i rektor Uczelni, wiceprezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zamordowany w Forcie VII 6 stycznia 1940 r.; **Stanisław Kalandyk**, fizyk, profesor UP, dziekan Wydziału Lekarskiego, rozstrzelany w nocy z 28 na 29 stycznia 1940 r.; **Bronisław Dembiński**, historyk, profesor UP, poseł na Sejm Ustawodawczy w latach 1919–1922, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zagrożony aresztowaniem lub wywózką zmarł na udar serca 23 listopada 1939 roku.

Do ofiar terroru hitlerowskiego zaliczyć też należy **Michała Sobeskiego**, filozofa, współorganizatora Uniwersytetu Poznańskiego, którego był profesorem. Nie przetrzymał on zamknięcia w obozie przejściowym przy ul. Bałtyckiej, gdzie nabił się zapalenia płuc i zmarł w trakcie wywózki 14 grudnia 1939 roku.

Pragnę tutaj dorzucić uwagę, jak długie ręce miało Gestapo w stosunku do osób prominentnych z terenu Wielkopolski. Wywiezieni do Generalnego Gubernatorstwa profesorowie musieli się ukrywać, zmieniać nazwiska i miejsce zamieszkania. Przypomnę tu dzieje profesora **Józefa Kostrzewskiego**, znanego archeologa, który w czasie II wojny światowej poszukiwany przez Gestapo, pracował na terenie Małopolski jako robotnik fizyczny pod przybranym nazwiskiem Edmunda Bogdajewicza. Należy również zaznaczyć, że profesorowie poznańscy, mimo permanentnego zagrożenia, wykładali na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Warszawie, Krakowie i Lublinie.

Likwidacja polskich warstw przywódczych była od początku celem obu okupantów i miała im zagwarantować panowanie nad ziemiami polskimi. Wielką wymowę miała też wystawa zorganizowana 10 grudnia 2009 r. w Holu Urzędu Wojewódzkiego przez poznański Oddział IPN pt. „Akcja AB – Katyń. Zagłada wielkopolskich elit (1939–1941)”.

kpt. dr Zofia Grodecka

2.2. Pojedynek z samolotem

W połowie sierpnia 1939 r. zameldowałem się w dowództwie 1 Pułku Artylerii Najcięższej w Górze Kalwarii. Jako plut. pchor. Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu, miałem tam odbyć kolejną praktykę, która wkrótce miała zamienić się w przydział wojenny w tej jednostce. Ponieważ nie byłem przeszkolony w tego rodzaju artylerii, więc nie dostałem się do obsady tworzących się w ramach pułku dywizjonów bojowych (11, 12 i 13 DAN).



Po wybuchu wojny dowódca baterii polecił mi w dniu 3 września zebrać grupę ochotników (rezerwistów) i udać się do Grójca jako oddział ochrony sztabu odcinka „Pilica” (na przedmościu Warszawy). Otrzymawszy do dyspozycji dwa cywilne samochody osobowe, zarekwirowane na potrzeby wojska, załadowałem moich żołnierzy (razem z kierowcami i ze mną 10 ludzi) z bronią i częściowym oporządzeniem. Późnym popołudniem ruszyliśmy do Grójca.

Wieści z frontu nie były pomyślne. Pancerne zagony niemieckie posuwały się coraz dalej w głąb kraju, a lotnictwo nieprzyjacielskie nękało częstymi nalotami, siejąc śmierć i spustoszenie.

Pod wpływem zasłyszanych wiadomości o działaniu V Kolumny, podróż odbywaliśmy z zachowaniem środków ostrożności. Przed zapadnięciem zmroku przybyliśmy na miejsce i natychmiast zameldowałem się u szefa sztabu „Pilica”, podpułkownika Antoniego Korczyńskiego (zmarł w 1953 r.). Zakwaterowaliśmy się w budynku gimnazjum żeńskiego, gdzie również mieściło się dowództwo.

Dzień 4 września minął spokojnie. Z dala dochodziły głuche odgłosy z bombardowanej stolicy. Zaczęli napływać pierwsi rozbitkowie z zachodu. Nawiązałem rozmowę z jednym kapralem artylerii. Był przerażony. Ich dywizję rozbito pod Kutnem, a z jego pułku (7 pal) udało się kilku przedostać tu, pod Warszawę. Niewątpliwie niektóre wieści były wyolbrzymione, jednak ze wszystkich opowiadań wynikało jedno: bezprzykładne bohaterstwo żołnierza polskiego musiało ulec przyniatającej przewadze nieprzyjaciela.

Od przejeżdżającego motocyklem porucznika Straży Granicznej z Działdowa dostałem ręczny karabin maszynowy typu browning wz. 28 oraz kilkaset sztuk amunicji w magazynkach (po 20 szt.). Z tego daru ucieszyłem się bardzo, bowiem w przeciwieństwie do żołnierzy nie byłem dostatecznie uzbrojony (miałem tylko nagan).

Nastąpił ranek 5 września. Pogoda była piękna, nic nie znamionowało mających nastąpić wydarzeń. Około południa od strony Warszawy pojawiły się trzy samoloty. Niestety były to maszyny niemieckie. Zaczęły krążyć wysoko nad bezbronnym miasteczkiem, niby sępy wypatrujące z góry ofiarę.

Nagle jeden z nich oderwał się od klucza, zniżył i po chwili usłyszeliśmy świst spadających bomb. Zamarliśmy w bezruchu. Huk, krzyki – i znad pobliskich budynków uniosły się kłęby dymu, posypał się grad odłamków. Kiedy z kilkoma żołnierzami podbiegłem w tym kierunku, wielki kilkupiętrowy młyn gorzał jak pochodnia trafiony bombą zapalającą.

Ujrzeliśmy pierwsze ofiary wynoszone z płonącego budynku – ludzie poranieni, poparzeni, zabici. Miejscowy OPL zajął się ratunkiem.

Tymczasem samoloty nie zadowolily się pierwszym atakiem. Zniżyły się już śmieiej, widząc, że z naszej strony nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Kilka zrzuconych bomb nie wyrządziło większych szkód. Jedna z nich upadła koło kościoła, w bezpośredniej bliskości naszego gimnazjum.

Zabrałem mój rkm i udałem się „na polowanie”. Samoloty znajdowały się na wysokości mniej więcej 1500 m, tak że seria wypuszczona przeze mnie na najwyższym celowniku nie mogła być dla nich niebezpieczna.

Nie wiem czym to tłumaczyć: czy pilot posłyszał świst kul przelatujących w pobliżu, czy też po prostu żąda zabawienia się kosztem miasteczka sprawiła, że wszystkie maszyny obniżyły się: strzały zwykłych karabinów mogły więc okazać się skuteczne. Polecilem żołnierzom oraz strażnikom więziennym i policjantom rezerwy strzelać do nich salwami. Prawdopodobieństwo małe, ale próbować można (jak to czyniono nieraz skutecznie w I wojnie światowej).

Jeden z pilotów zaczął sobie używać na łące, tuż za miastem, gdzie pasły się krowy pod opieką kilku pastuszków. Raz po raz przelatywał lotem koszącym, prując ogniem z km. Zacząłem strzelać do niego całymi seriami.

Pilot spostrzegł, że jest pod ostrzałem i rozpoczął na nas polowanie. Strzelanie do niego stało się trudne, ponieważ trzeba było jednocześnie uważać i kryć się przed jego pociskami. Wreszcie udało mi się znaleźć dobre stanowisko, gdzie przykłękawszy, mogłem oprzeć swój rkm na płocie. Z tyłu w odległości kilku kroków miałem drewnianą szopę.

Samolot nadlatywał wprost na mnie na tak małej wysokości (20–25 m), że widziałem wyraźnie pilota. Skupiłem się i puściłem serię mierząc starannie w lotnika. Zdążyłem jeszcze zmienić szybko magazynek i strzelać dalej. Samolot zachwiał się, stracił na szybkości i runął w pobliżu za miasteczkiem.

Wówczas dopiero ochłonawszy z przejęcia, podniosłem się i zauważyłem, że ściana szopy za mną była posiekana kulami, mniej więcej pół metra nad moją głową. W zapale strzelania nie zwracałem uwagi na ogień pilota. Ja miałem jednak więcej szczęścia. Nie chciało mi się wierzyć, że samolot spadł naprawdę. Niemiec był zbyt dufny i dlatego przegrał.

Wysłana przez ppłk. Korczyńskiego komisja stwierdziła, że strącona maszyna spaliła się, a pilot nie żyje. Pozostałe samoloty odleciały.

Po wykonaniu zadania wróciliśmy do dowództwa pułku, znajdującego się w pobliskich Sobieniach Szlacheckich. Zameldowałem powrót dowódcy płk. Józefowi Rymutowi, a on pogratulował mi wyczynu, o którym powiadomił go telefonicznie ppłk Korczyński.

Po wojnie spotkałem w różnym czasie dwóch mężczyzn, pochodzących z Grójca, którzy w rozmowie potwierdzili fakt strącenia na początku wojny w ich mieście samolotu niemieckiego przez „jednego podchorążego”. Strącony samolot to był prawdopodobnie ME 109 E.

mjr art. w st. spocz.
Jerzy Wojsym-Antoniewicz

2.3. Dr Franciszek Witaszek lekarz – społecznik patriota

Franciszek Witaszek urodził się 8. września 1908 roku.

W 23. roku życia uzyskał dyplom lekarza na Uniwersytecie Poznańskim i już po roku obronił pracę doktorską. Napisał wiele prac naukowych, a jedna z nich została nagrodzona Medalem Karola Marcinkowskiego.

Jego działalność była zauważalna nie tylko na polu zawodowym; był również bardzo zaangażowany społecznie: jako działacz harcerski pełnił także funkcję Sekretarza Generalnego Obwodu Wielkopolskiego Związku Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej, był członkiem Towarzystwa Higieny oraz Towarzystwa Nauk. Będąc specjalistą z zakresu Higieny i Medycyny Społecznej, opracował zasady orzecznictwa tzw. „Zarys Orzecznictwa Inwalidzkiego”.

W kampanii wrześniowej, zgodnie z rozkazem wojskowym, przejął odpowiedzialność za zakład „Catgut”; który w czasie ewakuacji został zbombardowany pod Kutnem. Po tym incydencie dr Witaszek zgłosił się do Wojskowego Szpitala Polowego w Dobrzelinie. Po powrocie do Poznania otworzył prywatną praktykę lekarską tylko dla Polaków. Zyskał wielką popularność, nie tylko jako leczący bezpłatnie ubogich mieszkańców, lecz także prowadzący potajemne szczepienia Polaków, przeciw szerzącym się wówczas chorobom zakaźnym. Jego środkiem transportu był rower.

Z początkiem 1940 roku, dr Witaszek w stopniu kapitana, z pseudonimem „Warta” i „Kur”; wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, początkowo dowodził Kolumną Sanitarną, a w drugiej połowie roku przejął dowództwo poznańskiej komórki Związku Odwetu Armii Krajowej. Grupa ta nosiła nazwę „Witaszkowcy”. Działalność ich dotyczyła akcji sabotażowo-dywersyjnych. W roku 1942 na skutek denuncjacji, dr Witaszek wraz z całą swoją grupą został aresztowany przez Gestapo. Po ośmiomiesięcznym śledztwie i torturach został stracony w bunkrze Fortu VII. Tak zginął wielki Patriotą mając zaledwie 35 lat życia.

W roku 1944 z rozkazu Komendanta Głównego Armii Krajowej, generała Tadeusza Komorowskiego, został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Walecznych. Poznań uczcił jego pamięć, umieszczając nazwisko na Pamiątkowej Tablicy, poświęconej Bohaterom II Wojny Światowej. Jest również ulica z Jego nazwiskiem; jest patronem Szkoły Podstawowej nr 9, i Przedszkola nr 44 przy ulicy Kopczyńskiego. W Poznaniu przy ulicy Jesionowej 18, istnieje Spółdzielnia Inwalidów im. dr. Franciszka Witaszka. W rodzinnym mieście Śmigiel, jedna z ulic, jak również Ośrodek ZHP, przybrały Jego Imię, podobnie w Pile jedna z centralnych ulic nosi Jego Nazwisko.

Oddajmy cześć Jego Osobie.

ppłk Stanisław Sykała

2.4. Obozy jenieckie kobiet – żołnierzy Powstania Warszawskiego (Altengrabow, Oberlangen)

12 kwietnia przypada kolejna rocznica wyzwolenia karnego obozu Stalag VI C Oberlangen z 1728 uczestniczkami Powstania Warszawskiego, jedynego obozu kobiet-żołnierzy. W dniu tym myśli nasze, byłych jeńców wojennych tegoż obozu, wracają do pamiętnych dni szarego, obozowego życia. Trudno wspominać wszystkie koleżanki; w mojej pamięci zostaną zawsze niektóre z nich. Oślepiąca w Powstaniu młoda aktorka, Zosia Księżyk, która prowadzona od baraku do baraku, w codziennej audycji mówionego obozowego „radia” deklamowała, wzruszając nas do łez, szczególnie pamiętne „Ręce Matki”. Niezapomniana pozostaje „Ciotka z pierzynką”, której jedynej posłuszny był ogromny żelazny piec w baraku IV, i Helena Grossówna, śpiewająca z najwyższej pryczy: „Chcę mieć domek z ogródkiem, a w nim męża z podbródkiem i kotlety codziennie mu piec”. I drobna Giga, trzymająca w baraku szpitalnym w ryzach swą „obozową rodzinę”, której dla zabicia głodu kazała ucierać przydziałową łyżeczkę cukru z odrobiną wody tak długo, aż kubek wypełniał się pianą. Jej rudowłosa ciągle głodna siostra Monika pytała co chwilę „Giga, jeszcze?” „Kręć” – padało jak rozkaz, więc kręciła aż do snu uśmierzającego głód. Nieraz po nocach słyszę szloch naszej lirycznej poetki „Esmy” – Stasi Matusik, upokorzonej odruchem swej ręki, wyciągającej się po kawałek chleba sąsiadki. I widzę małą Jasię, która, tęskniąca i głodna, pisała wiersze o wymarzonej „paczce od Matki”. A lekarki nasze, z dr Jadwigą Dobrowolską na czele, które bez leków, uśmiechem i słowem otuchy pomagały rannym, chorym, a potem i rodzącym w cierpieniach. Najczęściej jednak wspominam „Mamunię”, z ciężkim zapaleniem płuc, skuloną pod zaledwie letnim piecykiem w baraku szpitalnym, marzącą o łyku kawy i o papierosie. Chciałabym zatrzymać się właśnie przy tej garstce jeńców, pielęgniarek i sanitariuszek, z którymi byłam najściślej związana, i im te słowa pamięci poświęcić.

Kapitulacji Powstania dożyłam w szpitalu przy Hożej 39. Z polecenia Szefa Sanitarnego, jako dyplomowana pielęgniarka, znająca język niemiecki, przesłama do Szpitala Maltańskiego na ul. Śniadeckich, dokąd, zgodnie z zarządzeniem Niemców, przenieśliśmy najciężej rannych powstańców. W dniu 6 października 1944 r., przetransportowano rannych, a nas popędzono w okolice Dworca Zachodniego, gdzie załadowano wszystkich do wagonów towarowych. Około godziny 17 pociąg ruszył kierując się na zachód. W słoneczny, niedzielny ranek 8 października znaleźliśmy się na rampie stacji w Altengrabow w pobliżu Magdeburga. Wśród obcojęzycznych nawoływań jeńców Stalagu XI A oddzielono ranne kobiety i sanitariat i skierowano do podobozu Gross-Lübars. Zmordowane przeżyciami w Warszawie, drogą, niepewnością dalszych losów znalazłyśmy się w niedużym obozie, gdzie na wstępie popędzono nas do łaźni i przy brutalnej asyście Niemców poddano „dezynfekcji”. Wyszłyśmy z niej tylko tyle, że odziane, ale ogołocone z dokumentów i tych nielicznych pamiątek oraz „dóbr materialnych”, wyniesionych z Powstania, nie wyłączając drobnego instrumentarium, materiałów opatrunkowych i leków, w jakie na drogę zaopatrzył nas PCK. Rannym również zabrano wszystko – poduszki, kołdry, tobołki. Grozę powiększał fakt, że z walącego się baraku bez szyb, w którym miałyśmy umieścić nasze ranne, wypędzono jeńców radzieckich, lokując ich za płotem, na gołej ziemi. Patrzyłyśmy na nieludzkie ich traktowanie,

oddzielone od Rosjan tylko dołem kloaczny. Dostałyśmy też pierwsze i jedyne wyposażenie jeńca – menażkę i numer. Do głodowania przywykłyśmy już od dawna, ale czym ratować ranne, ich zakażenia już i tak przez tygodnie walki w Warszawie zaniedbane?

Trzeciego dnia zawezwano mnie jako tłumaczkę do przybyłego ze szpitala obozowego Altengrabow Chefarzta, który, zainspirowany przez jednego z lekarzy, mjr. Wacka, polecił zorganizować grupę kilkunastu pielęgniarek do pomocy polskim lekarzom i rannym. Tegoż dnia w grupie ochotniczek wyjechałam do dużego szpitala obozowego. Poza kilkuset najciężej rannymi z Powstania było tam parę tysięcy chorych jeńców wszelkich narodowości, z grupą naszych „wrześniowców”. Ranni Polacy otoczeni tu byli nadzwyczaj troskliwą opieką, z lekarzami–jeńcami z 1939 r., dr. dr. Przybylskim, Friedlem i Adamusem na czele, oraz świetnym chirurgiem Anglikiem, mjr. dr. J. Burtonem wielkim przyjacielem Polaków. Nasze przybycie przyjęto z wielkim wzruszeniem. Nawet Niemcy przydzielili barak z łózkami, łaskawie pozwolili wybrać sobie poprzednio zagrabioną pościel, a dla obrony kobiet postawili przed baraczką wartę, na którą – ku ich zdziwieniu – nie zgodziłyśmy się. Co nam tutaj od swoich mogło grozić? Stałyśmy od razu do ciężkiej, żmudnej pracy; nie było granicy między dniem i nocą, odpoczywało się, gdy znalazła się chwila wytchnienia. Operacja szła za operacją, opatrunki, polepszenia i agonie, jedne goniły drugie. Ale przynajmniej nie było strzałów ani huku bomb i walących się murów. Nasi ranni mieli wszelkie leki – naturalnie nie od Niemców – nawet penicylinę od Anglików i masę żywności z zapasów Francuzów, ukrytych w przemysłnych skrytkach. Po paru dniach trójka z naszej grupy wróciła do Gross-Lúbars, zostało nas jedenaście, którym, mimo że ja byłam przełożoną pielęgniarek, przewodziła i utrzymywała w nastroju nieustannej ofiarności i zapału do pracy niezapomniana nasza „Mamunia” Halina Świątecka i łagodząca wszelkie konflikty „Ciotunia”, Janina Tyszyńska. W najcięższych chwilach roześmiała nas sama już wtedy ciężko chora Józefina Urbanowska, burczała zaganiana Marianna Kulkowska, hałasowała i deklamowała Alicja Stypułkowska, opiekująca się najmłodszą z nas, śliczną Hanią, która miała tu ранnego męża. Pohukiwała pełna energii Lona Bartczak, zmęczona długimi recytacjami „Kota” Gałczyńskiego, tak, Ildefonsa, jeńca z 1939 r. mieszkającego ciągle na naszym piecyku jakieś nadzwyczajne dania jenieckie, za to bujała wraz z nim w obłokach poetka Maruta Stobiecka, a wzbudzała podziw Jagoda Rossa, mimo ogromnego zmęczenia ciągle się ucząca. A wszystkich żalów i radości wysłuchiwała zawsze obecna w baraku, cichutka, chora na serce, Ada Kownacka. Zajęta bez reszty niesieniem pomocy naszym rannym, nie pytały o godziny, nie liczyły nie przespanych nocy, radowała je poprawa zdrowia, uratowanie od kalectwa, uśmiech zgnębionych mężczyzn. Byłyście koleżanki, niezawodne, całym sercem oddane swej pracy. Zawsze tam, gdzie najwięcej was potrzebowano. Nieraz płacząc, bezradne zamykałyście oczy tym, którzy z ostatnim słowem „Mamo” trzymając waszą rękę – odchodzili. Bo śmierć ciągle jeszcze zbiera żniwo. Pogrzeb był okazją, by jako delegacja wyjść za druty na cichy, zadrzewiony cmentarz, wymienić wiadomości z kapelanem i ministrantem, a także z jeńcami-powstańcami, podać im papierosy czy leki, których oni nie mieli.

Wszyscy jeńcy, szczególnie ci, którzy już kawałek życia w obozie przeżyli, otaczali nas szacunkiem serdecznym i opieką, dzieląc się wszystkim z naszymi

rannymi, począwszy od bogatych Anglosasów, Francuzów, Belgów, Holendrów, do tych najbiedniejszych, ale dzięki swej postawie otoczonych ogólną sympatią – naszych wrześniowców. Na zawsze w naszej pamięci pozostanie nie żyjący już Franciszek Dończyk, pokonujący wszystkie trudności w organizowaniu pomocy Jan Borowiak, nieoceniony opiekun Norbert Schulberg, przemili wasacz Władysław, troskliwy dr Klemens Friedel, rozweselający wszystkich lwowiak Tadeusz i tyłu, tyłu innych nie mieszczących się już w tym wspomnieniu, których obraz utrwaliła w przyśpiewkach przygotowywanych na Gwiazdkę – Alicja. Gdzie dziś, po tylu latach, jesteście, wy wymienieni i wy pominięci? Nie tylko Polacy, ale i współtowarzysze innych narodowości. Niestrudzony pomocnik „Mamuni” i „Józefinki”, belgijski komunista, nasz „Duży Jaś” – Jean de Voss, dostarczyciele leków, Francuzi, Jean i „Bubu” – Bouniol, Holender Peters, który nie mając innych zasobów, podzielił się przysłanym przez matkę z Nymegen zeszytem (mam połówkę do dzisiaj), i stawiający na naszym stole przez uchylone okno codzienne dzbany z pyszną herbata i kawą – angielski kucharz.

W podzięce dla wszystkich jeńców przygotowaliśmy polską Gwiazdkę. Miały być ćwiczone w wolnych chwilach tańce, piosenki i deklamacje napisanych przez Gałczyńskiego „Dwóch flag” i „Matki Boskiej Stalagów”, szyliśmy kostiumy z gazy dostarczonej przez Francuzów i Anglików. Projektów było moc, ale wszystko skończyło się rozkazem Niemców, który wyrwał nas z tego pierwszego, mimo wszystko najlepszego, okresu obozowego. Wczesnym rankiem 19 grudnia 1944 r., obdarowane wszystkim, czym – sami biedni – mogli się podzielić, popychając dwukołowy wózek, na którym położyliśmy ciężko chore Józefinkę i Adę, pod pieczę wachmanów, ruszyliśmy z powrotem do Gross-Lübars. Przy bramie szpitala zegnał nas tłum jeńców, tak samo wzruszonych jak my. W ostatniej chwili przybiegł Gałczyński i, zrywając z siebie ulubiony lejbik, uszyty z resztek wrześniowego munduru, zarzucił go „Mamuni” na ramiona.

Okolo południa dotarliśmy do Gross-Lübars. Tutaj już ładowano cały żeński obóz do starych wagonów bydłowych. Wskazano nam jeden z nich. Na gołej, brudnej podłodze leżały ranne dziewczęta, obok położyliśmy nasze chore. Było nas 36. Zapasy, którymi obdarowano nas na drogę, w tym morzu potrzeb były kroplą. Wczesny, mglisty mrok zapadł, gdy wachman podał mi prowiant dla całego wagonu: 1 komiśniak i puszkę. Zasunęły się ze zgrzytem ciężkie drzwi, usłyszałyśmy szcęk jakiegoś zamykania, okrzyk „*Nach Straflager*”, i pociąg ruszył. Z wysoko umieszczonych otworów okiennych i szpar w podłodze wiało wilgocią. Zaczęły się niepokoje wzrastające z godziny na godzinę, jak załatwić potrzeby fizjologiczne. Wzmógł je ranek, odezwał się głód. Chleb został obgryziony, puszki nie zdołano pokonać ani zębami, ani palcami. Mijał dzień, noc i znowu dzień. Co silniejsze wspinały się do otworów okiennych, odczytując nazwy zbombardowanych stacji. Jechałyśmy na zachód. Oszałałe z pragnienia kobiety wołały do pracujących na polach, o dziwo! przeważnie Polaków, o wodę. Rzucali butelki, ale jak trafić między kraty wagonów i jak złapać taki dar? Początkowa rozpacz przeszła w apatię, osłabła z głodu, odurzone wyziewami własnych ekskrementów, traciłyśmy siły. Ja, po strasznych torsjach, straciłam przytomność. Do świadomości przywołał mnie okrzyk: „*Choinka się świeci!*” Podniesiona przez kilka jeszcze na tyle silnych rąk, zobaczyłam domek z jarzącą się choinką. Wigilia ...

Nad ranem pociąg zwolnił. Stał. Koleżanki spod okienka informują: „*Stacja Lathen*”, i naraz z zewnątrz głosy „*To wy Polaki?*” „*Tak, z Warszawy, z Powstania*” i już słyhać biegnących i krzyczących Polaków. „*Aufmachen*”. Byłyśmy u celu, więc otworzono zadrutowane wagony. Buchnęło świeże powietrze, zakręciło się nam w głowach, ale już rodacy roznosili chleb i ciepłą kawę. Rano załadowano chore na traktory, resztę ledwo trzymających się na nogach pognano długą groblą wśród bezkresnych torfowisk do karnego obozu kobiet–żołnierzy. Stalagu VI C Oberlangen (Westfalia). Było południe 25 grudnia 1944 r. Dopiero następnego dnia dostałyśmy pierwszy obozowy posiłek. W następnych dniach zwieziono i z innych obozów kobiety–żołnierzy Powstania.

Tu dotrwałyśmy, ale to już inna, dobrze wszystkim znana historia tego pamiętnego dnia 12 kwietnia 1945 r. kiedy to o godz. 17.50 patrol 2 pułku ułanów z dywizji pancerniej gen. Maczka oswobodził obóz. Już o godzinie 18.00 łopotał nad nami z wieży strażniczej przygotowany w obozie polski sztandar, a my śpiewałyśmy na kolanie przez Marutę napisaną pełną radości pieśń:

„Już przeminęły niewoli dni,
nad Oberlangen polska flaga łni,
wszystko minęło, wszystko wokół śmieje się,
już jestem wolna, już nie jestem K.G.F.”

Jeśli coś pokreślałam wybaczenie.

Janina Pol-Mizerska ps. „Iza”
(w tamtych czasach Stanisława Bogusz)

Zmarła 3.01.1999 r. (Red.)

III. POLEMIKI I OPINIE

3.1. Dionizy Palacz członek WSGO-Warta czy ubek w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa

Rekomendowany przez komunistów na kandydata do pracy w UB ze względu na wiek – 21 lat i pochodzenie z ubogiej rodziny koło Nowego Tomyśla, Dionizy Palacz w czasie okupacji hitlerowskiej pracował jako robotnik w Fabryce Telefunken w Poznaniu. Kiedy więzienia były pełne członków podziemnych organizacji, w czasie zastępstwa naczelnika wydziału śledczego, przesłuchując Stefana Świderskiego – szefa Wydziału Informacyjnego „Warty”, zniszczył protokół, który zastąpił własną wersją z pominięciem faktów obciążających dla aresztowanego. Uszczęśliwiony Świderski napisał kilka grypsów do aresztowanego „Hańczy”. W związku z powyższym, powstał plan ucieczki dla „Hańczy”. Niestety, sekretne listy zostały przejęte przez pracowników UB i Dionizy Palacz został aresztowany. Na swoim przesłuchaniu bronił się, że zeznanie przepisał, bo było nieczytelne, a oryginał zniszczył, bo był niepotrzebny. W czasie procesu mając dobrą opinię przełożonych i świetnego obrońcę, został uniewinniony; jednak zwolniono go

z pracy w trybie dyscyplinarnym. Szybko nadrobił braki w wykształceniu kończąc Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Poznaniu. Ostatnio według historyków IPN-u wyżej wymieniony przypadek nie był jedynym, bowiem udało się zatuszować wiele wątków, które obciążały członków WSGO-Warta.

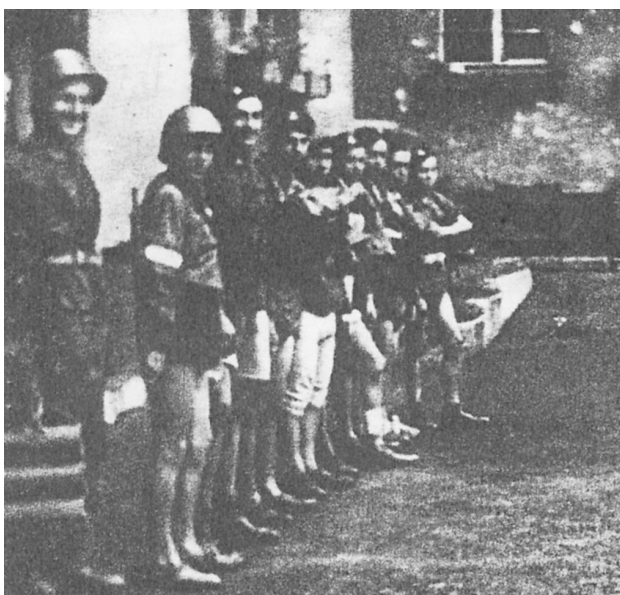
PS. WSGO-Warta-Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza założona wiosną 1945 liczyła około 6–7 tysięcy członków. Dowódcą był Powstaniec Warszawski – ppłk Andrzej Rzewuski ps. Hańcza. Jesienią 1945 została rozbita na skutek infiltracji tajnych agentów SB.

Referat oparty na podstawie artykułu „Swoj człowiek” – prawdziwa historia dobrego ubeka. Głos Wielkopolski – Święta Bożego Narodzenia – 2009 rok.

ppłk Stanisław Sykała
członek Zarz. Środowiska „Wierchy-Orlęta-Maria”

IV. LISTY DO REDAKCJI

4.1. Uzupełnienie do artykułu: „Kanały – drogi łączności specjalnej Powstania Warszawskiego”, zamieszczonego w numerze 3 z września 2009 r. w „Biuletynie Informacyjnym ŚZŻAK Okręgu Wielkopolska”.



Autor artykułu kol. Tymoteusz Duchowski ps. „Motek” w liście do Redakcji „BI” uzupełnił podpis pod fotografią „szczurów kanałowych” interesującymi danymi. Oto one: fotografia przedstawia Żołnierzy – Harcerzy z 227 plutonu przed II wy-

prawą z amunicją na Stare Miasto. Pierwszy z prawej, z amunicją do piata, kpr. phm. „**Robert**” – **Wiesław Czajczyński** poznanianin. W czasie Powstania zastępca d-cy plutonu 227 oraz szef „Szczerów kanałowych”. Po wojnie osiadł w Poznaniu prowadząc warsztat samochodowy. Zmarł przed kilkoma laty.

W plutonie poza „Robertem”, jako d-ca drużyny działał kpr. phm. „**Popielica**” – **Wademar Rolbiecki**, też poznanianin. W latach powojennych w Komendzie Chorągwi Wielkopolskiej – też już zmarł.

Redakcja dziękuje kol. Duchowskiemu, który jako st. strz. AK działał w trudnej służbie „Szczerów kanałowych” na Żoliborzu.

V. KOMUNIKATY I INFORMACJE

5.1. Pożegnanie Proboszcza ale nie Kapelana

8 listopada po 28 latach, 3 miesiącach i 7 dniach przeszedł na zasłużoną emeryturę dotychczasowy Proboszcz Parafii pod wezw. Świętego Zbawiciela.

To też w czasie uroczystej mszy św., która zgromadziła parafian i kombatanatów ze Sztandarami ŚŻŻAK – Dziekan Śródmieścia ks. prałat Czesław Grzelak odczytał pismo ks. Arcybiskupa Metropolity dr. Stanisława Gądeckiego informujące o przejściu ks. Kanonika Leonarda Polocha na emeryturę oraz kolejne pismo Arcybiskupa wprowadzające do Parafii nowego proboszcza 38-letniego ks. dr Pawła Pacholaka.

Nowo powołany proboszcz w kilku słowach uzupełnił swój życiorys, przekazany przez ks. Dziekana przy odczytaniu pisma ks. Arcybiskupa.

Przed zakończeniem mszy św. przedstawiciele wszystkich jednostek związanych z Parafią i ściśle współpracujących z ks. proboszczem L. Polochem wygłaszali podziękowania za długotrwałą współpracę i składali kwiaty oraz drobne upominki żegnając się z dotychczasowym proboszczem.

Wśród żegnających zabrakło wypowiedzi delegacji ŚŻŻAK, która ks. Polocha nie żegnała, bo nadal będzie naszym Kapelanem. Dlatego Prezes ZO ppłk. Jan Górski i wiceprezes por. Maria Krzyżańska wręczyli naszemu Kapelanowi w zakrystii symboliczną różę, a w dniu 9 bm. przekazano książkę pt. „Polityczne oczyszczanie gruntu – Zagłada polskich elit (1939–1941)” autorstwa dwóch pracowniczek IPN pp. Agnieszki Łuczak i Aleksandry Pietrowicz, członków nadzwyczajnych naszego Związku – z bardzo serdeczną dedykacją dla naszego Kapelana.

Bardzo się cieszymy, że jako proboszcz – emeryt będzie ks. Kapelan miał więcej czasu dla żołnierzy Armii Krajowej.

por. Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚŻŻAK
„Wielkopolska”

5.2. Tradycja zobowiązuje !!!

Szanowni Państwo, uważając za stosowne wspieranie celów i zadań realizowanych przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, a w szczególności utrwalanie pamięci o bohaterskiej przeszłości Polskiego Narodu
– **dołącz do nas przekazując 1% swojego podatku za 2009 rok.**

Twoje wsparcie finansowe pomoże w:

- utrwalaniu miejsc walki, kaźni i pochówku żołnierzy walczących o niepodległość Polski,
- popularyzacji badań i wydawnictw dotyczących historii i tradycji dziedzictwa narodowego,
- organizowaniu potrzebnej pomocy medycznej i socjalnej dla weteranów Armii Krajowej i innych jednostek kombatanckich Polskiego Państwa Podziemnego.

Możesz w tym wszystkim wziąć udział poprzez zadeklarowanie w zeznaniu podatkowym za rok 2009 kwoty 1% podatku dochodowego od osób fizycznych. Prosimy o wpisanie w odpowiednich pozycjach deklaracji PIT następujących danych:

w poz. Nazwa OPP: **Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej**

– z przeznaczeniem na rzecz Okręgu lub Zarządu Głównego

w poz. Numer KRS: **0000113420**

VI. PAMIĘTAJMY O NICH

6.1. Generał Kazimierz Załęski ps. „Bończa” 1919–2009

Dowódca Oddziału partyzanckiego „Bończa” a następnie 2 kompanii 25. pułku piechoty ziemi piotrkowsko-opoczyńskiej. Całe swe dorosłe życie „Bończa” poświęcił służbie Polsce.

Po ukończeniu podchorążówki we Włodzimierzu Wołyńskim walczył w kampanii wrześniowej w składzie 28 pułku Dęblińska.

Do konspiracji zaangażował się w 1939 roku w Radomiu pełniąc funkcję komendanta placówki a następnie dzielnicy Gliwice-Zamłynie. W marcu 1944 r. tworzy w rejonie Skarżysko-Kamiennej oddział partyzancki złożony głównie z harcerzy Szarych Szeregów. Początkowo związany był z Narodowymi Siłami Zbrojnymi jako Las 3, a od maja 1944 roku działa jako samodzielny dowódca 80-osobowego oddziału dobrze uzbrojonego dzięki akcjom bojowym.

W czerwcu 1944 roku oddział „Bończy” podporządkował się szefowi Kedywu Okręgu Łódź kpt. Adamowi Trybusowi ps. „Gaj”. W nowo utworzonym 25 pułku piechoty ziemi piotrkowsko-opoczyńskiej zostaje dowódcą 2 kompanii. Wraz z pułkiem bierze udział w wielu walkach. W bitwie pod Przysuchą zostaje ciężko ranny.



Po rozformowaniu pułku 8 listopada 1944 roku por. Bończa z niezaleczonymi ranami dowodzi liczącym 160 partyzantów oddziałem.

Po zajęciu Polski przez wojska sowieckie jest poszukiwany przez NKWD i UB. Nie ujawniając się na początku 1945 roku zostaje Szefem Kedywu organizacji „NIE”, a następnie pracuje w wywiadzie WIN-u.

Dwukrotnie aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, pierwszy raz w 1947 roku, zwolniony w związku z akcją ujawniania, ponownie aresztowany w 1949 roku i po 30 miesiącach ciężkiego śledztwa skazany na 5 lat więzienia, zwolniony w roku 1953. Jednakże stale śledzony przez

Urząd Bezpieczeństwa wiedzie tułaczę życie ukrywając się na terenie Wielkopolski u przyjaciół z konspiracji.

Po 1956 roku osiedla się w Kielcach pracując jako geolog. Stale jednak jest pod „opieką” UB co nie przeszkadza mu spotykać się ze swymi żołnierzami i przyjaciółmi służąc im, w miarę możliwości, radą i pomocą, walczy również o upamiętnianie miejsc walki 25-go pułku piechoty, z jego inicjatywy powstała partyzancka mogiła w Żarnowie koło Opoczna.



Po upadku „komuny” w Polsce w połowie roku 1989 włącza się czynnie do tworzenia Związku Żołnierzy Armii Krajowej, uczestnicząc w pracach w Warszawie i przede wszystkim w Kielcach, gdzie powstaje Zarząd Okręgu, którego zostaje Prezesem. Okręgiem zarządza przez kilka kadencji.

Z jego inspiracji powstaje w więzieniu kieleckim Muzeum. Uroczystość poświęcenia muzeum była wielkim wydarzeniem nie tylko w Kielcach, ale w całej Polsce, również przedstawiciele Okręgu Wielkopolska brali udział w tej uroczystości.

W wyniku złego stanu zdrowia ustępuje ze stanowiska Prezesa Okręgu Kielce i zostaje jego honorowym Prezesem. Jest również przez kilka kadencji członkiem Rady Naczelnej i Zarządu Głównego naszego Związku.

Generał „Bończa” zmarł 10 listopada 2009 r. w Kielcach po długiej chorobie. Pogrzeb odbył się w Żarnowie w dniu 26.11.2009 r. Został pochowany z honorami wojskowymi w mogile partyzantów 25 pp. ziemi piotrkowsko-opoczyńskiej. Złożenie prochów w mogile poprzedziła msza św. odprawiona w Kościele św. Mikołaja w Żarnowie.

W ceremonii pogrzebowej uczestniczyli liczni przyjaciele z czasów konspiracji. W czasie mszy św. śpiewał solista Teatru Wielkiego w Warszawie Jerzy Kulesza „Pogoń”, partyzant Oddziału „Bończa”.

Generała „Bończę” żegnali również przedstawiciele Okręgu Wielkopolska w składzie Maria Krzyżańska, Janusz Wawrzyniak, Eugeniusz Opieła, Towarzystwo Przyjaciół Armii Krajowej reprezentował Pan Henryk Józefowski, a wielkopolską młodzież Krzysztof Kubiak.

Środowisko „Jodła” i „Barka” z wielkim żalem i smutkiem żegnają Generała Kazimierza Załęskiego „Bończę”, był on bowiem bardzo zaprzyjaźniony z Wielkopolską, gdyż osiedlili się tutaj żołnierze z konspiracji Kedywu Łódzkiego, jak również partyzanci 25 pp. AK. Dlatego też „Bończa” odwiedzał Poznań spotykając się ze swymi przyjaciółmi. Zawsze z sentymentem wspominał Gniezno, Śmigiel i inne miasta wielkopolskie, gdzie w ciężkich czasach znalazł azyl i życzliwe przyjęcie.

Również członkowie środowisk „Jodła” i „Barka” odwiedzali w ramach swych podróży sentymentalnych Kielce, gdzie byli serdecznie goszczeni przez „Bończę”.

Nigdy nie zapomnimy spotkań w siedzibie Zarządu Okręgu w Kielcach, ogniska partyzanckiego w Małogoszczy, spotkania pod Diabłą Górą. Młodzież i opiekunowie Kół Towarzystwa Przyjaciół AK wspominają zlot partyzantów w Stefanowie gdzie mieli zaszczyt poznać Generała „Bończę” i wysłuchać wspomnień zasłużonego dowódcy partyzanckiego.

Żegnaj Panie Generale nasz Drogi niezapomniany Przyjacielu.

Maria Krzyżańska

W imieniu żołnierzy 25 pp A.K. pożegnał nieodżałowanego Dowódcę Gen. bryg. Kazimierza Załęskiego kpt. Mirosław Kopa „Miron”

Jest zwyczajem w naszym akowskim środowisku, że dowódcę, o najwyższym nawet stopniu wojskowym, żegnają także jego żołnierze. A czynimy to z głębi serca bo ten dowódca traktował wszystkich swoich podkomendnych, jak najbliższych braci i przyjaciół. Nigdy też nie dał odczuć tego formalnego dystansu, jaki występuje między oficerskim dowódcą a jego żołnierzami.

Nie zapomniał też o poległych w walce towarzyszach broni, których mogiły z brzoźowymi krzyżami znaczyły szlak bojowy partyzanckiego pułku. Szczególnie jesteśmy wdzięczni za Jego zaangażowanie w ekshumacji zwłok swoich podko-

mendnych, co miało przecież miejsce w początkowym okresie sowietyzacji kraju. Znamienne jest także i to, że Jego ostatnią wolą było, aby Jego prochy złożone zostały w tej partyzanckiej mogile. Do końca swoich dni utrzymywał serdeczne kontakty ze swoimi podkomendnymi. Żegnając dowódcę w imieniu żołnierzy pułku, mam na myśli także łączniczki – sanitariuszki, o których mówił zawsze z najwyższym uznaniem i wdzięcznością za pełnioną przez nie służbę.

A teraz na chwilę sięgam pamięcią do pewnego epizodu z tych odległych lat, co miało miejsce po rozformowaniu pułku w dniu 8 listopada 44 roku. W polu pozostało jeszcze 6 pododdziałów partyzanckich. Mimo nie zaleczonych jeszcze ran por. „Bończa” objął dowództwo najliczniejszego zgrupowania złożonego z pododdziałów „Maja”, „Konrada” i „Gardy”, liczącego ok. 150 partyzantów. Nie było już wozu taborowego, a niewielki zapas amunicji dźwigały dwa juczne konie. Po odparciu ataku kałmuckiego szwadronu Ostlegionu 26 listopada pod Dorobną Wolą zgrupowanie znalazło się w okrażeniu cztero tysięcznej dywizji niemieckiej. Trzeba było znaleźć lukę w zaciskającym się pierścieniu okrażenia, lub przebijać się ogniem z niewątpliwie dużymi stratami. Po całonocnym morderczym kluczeniu w podmokłym terenie dowódca o świcie wyprowadził zgrupowanie z matni. Przez cały czas dowodził, mimo że w środku nocy otworzyły mu się nie zagojone rany i żołnierze na zmianę dźwigali go na rękach.

Trzy dni później; w ostatni listopadowy wieczór „Bończa” rozformował zgrupowanie na szczupłe pododdziały. Do ostatniego apelu stanęliśmy przed dowódcą wyprężeni w dwusereg. Nastąpiło to ceremonialne, pożegnalne:

– Czołem żołnierze!

– Czołem panie poruczniku!

Nie łzawiły nam oczy i nie dławilo nas w gardłach. Ale coś nam przygniatało serca.... I teraz też czuję ucisk w sercu,..... Bo nie będzie już „czołem żołnierze”.

Będzie już tylko **Czołem Panie Generale!**

Kwiaty złożono od Pana Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i Premiera Rządu Donalda Tuska oraz od licznych środowisk i organizacji z różnych miejscowości naszego kraju. Między innymi z Okręgu Łódzkiego od Wojewody i Marszałka województwa łódzkiego oraz od Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Instytutu Pamięci Narodowej i Koła Środowiskowego 25 pp A.K.

6.2. Por. Mieczysława Woch ps. „Lena” odeszła na Wieczną Wartę

Chociaż nie ma już Sławki wśród nas, nie możemy w to uwierzyć. Była nie tylko członkiem Zarządu Okręgu, ale i członkiem Zarządu Środowiska „Jodła”.

Pracowała od 1989 roku bardzo aktywnie na rzecz Związku, w tym też jego członków, którzy potrzebowali pomocy. Załatwiała im wyjazdy do sanatorium, tylko swoim sposobem ściagała do Poznania wózki inwalidzkie. Przygotowywała tablice, których treść i zdjęcia przypominały działalność zasłużonych Polaków. Ostatnią była tablica poświęcona Generalowi Władysławowi Sikorskiemu. Sama dobierała zdjęcia i wycinała literki do tekstu materiału. Miała duszę artystyczną i swoje zdolności wykorzystywała w zależności od potrzeb. Z własnej inicjatywy



zajmowała się każdym przypadkiem śmierci członków Związku, bez względu na to, z jakiego pochodzili Środowiska. Dekorowała trumnę Akowskimi symbolami, brała udział w pogrzebach, a gdy było trzeba żegnała Zmarłego serdecznymi słowami. Oczywiście wcześniej załatwiała asystę wojskową.

Energia Sławki wystarczała też na zwykłą „babską” działalność. Błyskawicznie nakrywała stół, przygotowując kawę lub herbatę dla członków Związku, gdy trzeba było solenizantce lub solenizantowi złożyć życzenia imienne lub uczcić dzień rocznicowy. Efektem tych spotkań były przyjaźnie z członkami z różnych poznańskich środowisk, ale też z przedstawicielami Oddziałów lub Kół terenowych, którzy przebywali w Okręgu.

Nie można też nie wspomnieć o realizacji pomysłu Sławki, by co miesiąc wydawać scentralizowane konkretne informacje o bieżącej działalności Zarządu Okręgu i jednostek tere-

nowych. Informacje te nazwała *kalendarium*. Sama opracowywała treść informacji, dobierała zdjęcia z uroczystości i cały materiał przepisywała na komputerze. Dzieło Jej będziemy kontynuować wspominając Inicjatorkę *kalendarium* aktualności w Okręgu.

* * *

Mieczysława Woch urodziła się w Radomsku 1 stycznia 1926 roku. Tam też uczęszczała do szkoły podstawowej i w 1939 roku zdała egzamin do Gimnazjum, im. Feliksa Fabianiego w Radomsku.

Wybuch II Wojny Światowej zmienił Jej życie. Niemcy pozamykali szkoły średnie, więc podjęła naukę w Prywatnej Szkole Handlowej, którą ukończyła w 1941 r. Równocześnie uczęszczała na komplety tajnego nauczania i uczyła się języków obcych – francuskiego i angielskiego.

Będąc przedwojenną harcerką w czasie okupacji kontynuowała tę działalność w Szarych Szeregach jako Zastępowa. Do końca wojny pracowała społecznie w PCK w Radomsku wysyłając paczki do obozów, korespondując z jeńcami i organizując pomoc dla wysiedlonych, a po Powstaniu Warszawskim dla ewakuowanych. W tym czasie pełniła dyżury – również nocne – na dworcach kolejowych Radomska, Piotrkowa, Telchinowa i Kłomnic.

Po ukończeniu 15 lat otrzymała skierowanie z Arbeitsamtu na roboty przymusowe do Rzeszy Niemieckiej. Jednak dzięki staraniom ojca otrzymałam pracę w Banku Spółdzielczym, na skutek czego uniknęła wywózki do Niemiec. W tym Banku prawie wszyscy pracownicy – Polacy brali udział w konspiracji i należeli do AK. Sławka w lutym 1941 roku złożyła przysięgę na ręce ppor. Zdzisława Piowarczyka ps. „Orlicz”, „Rafał”. Początkowo działała w grupie szkoleniowej pomoc-

niczej służby kobiet, a później została odkomenderowana jako łączniczka i kolporterka do zespołu drukarskiego „Czyn zbrojny”. Często wyjeżdżała do okolicznych skrzynek kontaktowych w Gidlach, Wojnowicach, Kłomnicach, Piotrkowie i innych. Do bliżej położonych dojeżdżała rowerem.

W 1944 roku została skierowana do kierownika dywersji Obwodu Radomsko jako łączniczka i kolporterka, a później jako kurierka. W tym okresie wielokrotnie wyjeżdżała do Częstochowy, Piotrkowa, Radomia i Kielc. Jej dowódcą był w tym okresie por. Tadeusz Fijałkowski ps. „Zawieja”.

* * *

Po szczęśliwym przeżyciu okupacji niemieckiej w 1945 roku rozpoczęła kontynuowanie przerwanej nauki w Gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Radomsku oraz w Wieczorowym Liceum Pedagogicznym. Obie matury zdała w 1947 roku. Postanowiła podjąć studia na Uniwersytecie Poznańskim, a później na Akademii Medycznej. Niestety choroba Ojca (zawał serca) zmusiła Ją do podjęcia pracy zarobkowej. Pracowała kolejno w Spółdzielni „Spedytor” jako sekretarka, a po 4 latach podjęła pracę na Politechnice Poznańskiej jako bibliotekarka Biblioteki Głównej w latach 1958–1964. W marcu 1964 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Konsulatu Amerykańskiego w Poznaniu, gdzie przepracowała 14 lat na stanowisku bibliotekarki i sekretarki działu kulturalno-prasowego.

Po rozwiązaniu pracy z Konsulatem Amerykańskim w Poznaniu M. Woch w 1978 r. wyjechała na kilkuletni pobyt do USA.

Wróciła z USA, by pracować dla wolnej Polski. Była odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim OOP.

Miała honor być Żołnierzem Armii Krajowej.

* * *

W dniu 3 grudnia 2009 roku po żałobnej mszy św. w Kościele Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry, odprawionej przez Kapelana ŚŻŻAK ks. kanonika Leonarda Polocha, odbył się pogrzeb w Kwaterze AK na Cmentarzu Junikowskim. Viceprezes „Jodły” por. Jerzy Mierzwa podziękował Jej w swym wystąpieniu za działalność konspiracyjną, a Prezes Zarządu Okręgu ppłk. Jan Górski omówił Jej działalność, pełną energii i oddania na rzecz Związku i jego członków. Nad grobem por. Mieczysławy Woch, wielce zasłużonej dla ŚŻŻAK i Środowiska „Jodła” słowa pożegnania wygłosił kpt. Zbigniew Bieganik, przedstawiciel Rady Naczelnej Zarządu Głównego ŚŻŻAK z Warszawy.

Była rodem z kieleckiego, ale większość życia spędziła w Wielkopolsce. To też w asyście Wojska Polskiego i oddających Jej hołd sztandarom przyjęła Ją Wielkopolska Ziemia na zawsze.

Cześć Jej pamięci!

Urszula Hoffmann

6.3. Kronika żałobna nr 29

W ostatnim czasie zmarli członkowie ŚZZAK Okręg Wielkopolska:

1. por. Seweryna Urbanowska ps. „Wera”, zmarła 01.10.2009 r. w Poznaniu – żyła 83 lata. Żołnierz z Okręgu Radomsko-Kieleckiego kr. „Jodła”, Obwód „Basztą” Starachowice. Była członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Jodła” w Poznaniu.
2. por. Mieczysław Namysł ps. „Bartosz” zmarł 09.10.2009 r. w Poznaniu – żył 89 lat. Żołnierz z Okręgu Warszawskiego kr. „Drapacz” Korpus Zachodni Żoliborz – Powstaniec Warszawski. Był członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Syrena” w Poznaniu.
3. por. Maria Żalanowska ps. „Niezbudka”, zmarła 18.10.2009 r. w Poznaniu – żyła 88 lat. Żołnierz z Okręgu Radomsko-Kieleckiego kr. „Jodła”, Obwód „Basztą” Starachowice. Była członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Jodła” w Poznaniu.
4. por. Maria Pszczółkowska ps. „Brzózka”, zmarła 02.11.2009 r. w Pile – żyła 89 lat. Żołnierz z Okręgu Warszawskiego kr. „Morskie Oko”, Placówka AK Ciechanów. Była członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Oddział Piła.
5. por. Mieczysława Woch ps. „Lena”, zmarła 28.11.2009 r. w Poznaniu – żyła 83 lata. Żołnierz z Okręgu Radomsko-Kieleckiego kr. „Jodła”, Obwód Radomszczański, 27 pp AK. Była członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Jodła” w Poznaniu.
6. płk Józef Raczek ps. „Kruk”, zmarł w listopadzie 2009 r. w Poznaniu – żył 86 lat. Żołnierz z Okręgu Kraków kr. „Muzeum” Placówka Łososiń Dolny – 1 płk Strzelców Podhalańskich. Był członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Wierchy” w Poznaniu.
7. por. Helena Kruczek ps. „Halszka” zmarła 18.12.2009 r. w Poznaniu – żyła 89 lat. Żołnierz AK Okręg Warszawa kr. „Drapacz” Zgrupowanie Chrobry II. Powstaniec Warszawski – sanitariuszka. Była członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Syrena” w Poznaniu.
8. por. Stanisław Kudliński ps. „Orlik” zmarł 05.01.2010 r. w Poznaniu – żył 95 lat. Żołnierz z Okręgu poznańskiego AK kr. „Pałac”. Konspiracyjne Harcerstwo „Szare Szeregi” VI Hufiec Poznań – Winiary – 6 Poznańska Drużyna Harcerzy. Był członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Szarych Szeregów” Poznań.
9. por. Tadeusz Stawujak ps. „Klin” zmarł 08.01.2010 r. w Poznaniu – żył 84 lata, Żołnierz AK Okręgu Krakowskiego kr. „Muzeum” Obwód Dębica, Rejon Rzeszów, Placówka Dębica. Był członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Wierchy” w Poznaniu.
10. por. Danuta Pers-Rajewska ps. „Danka” zmarła 18.01.2010 r. w Poznaniu – żyła 84 lata. Żołnierz z Okręgu Warszawskiego kr. „Drapacz” Drużyna Młodych Warszawa Śródmieście. Była członkiem ŚZZAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Syrena” w Poznaniu.

11. por. Janusz Nowotko ps. „Szczek” zmarł 20.01.2010 r. w Poznaniu – żył 84 lata. Żołnierz AK z Okręgu Krakowskiego kr. „Muzeum” Obwód Dębica, Inspektorat Rzeszów. Był członkiem ŚŻŻAK, Okręg Wielkopolska Środowisko „Wierchy” w Poznaniu.

MIELI HONOR BYĆ ŻOŁNIERZAMI ARMII KRAJOWEJ.

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA

Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18,
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243
Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Spółeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Jerzy Żurkowski

ISSN 1425-2600